



Z wojny ros.-jap.: Strzelcy syberyjscy stojący załogą we Władywostoku.

A na dalekim Wschodzie, obie strony i Japończycy i Rosyanie hołdują tym zasadom pomni, że co dziś spotkało innych, jutro ich spotkać może. To też według doniesień korespondentów wszel-

kie wieści o wzajemnych barbarzyństwach i dręczeniu więźniów wojennych, jakie rozszerzano ostatnimi czasy są z gruntu fałszywe. I Japończycy i Rosyanie gdy walka ustanie, cenią nawzajem swą odwagę i męstwo i pomagają swym jeńcom, jak mogą, oddając im nawet to do użytku, czego im później samym zabraknąć może. Jest to wielka i godna uznania cnota żołnierska.

\* Do tej pory, chociaż już cała północno-wschodnia Azja stoi w płomieniach wojny, przystań i twierdza władywostocka nie miały jeszcze żadnego starcia z nieprzyjacielem. Wyjątek jedynie stanowi eskadra władywostocka, której komendę objął obecnie kapitan Reitzenstein. Flota ta stoczyła już utarczki z eskadrą admirała Kamimury i raz zadała mu nawet klęskę, a drugi raz sama poniosła porażkę w chwili, kiedy wypłynęła na przyjęcie floty portarturskiej, która pod komendą admirała Witthefta starała się przerwać blokadę ze strony admirała Togo i dotrzeć do Władywostoku. Japończycy dotychczas na Władywostok nie okazali, i nie okazują apetytu, a załoga portowa spokojnie pędzi życie, chociaż nikt nie wie, jak długo spokój ten potrwa i czy Japończycy, którzy mimo pozornej obojętności, dobrze uważają na wszystko, nie zechcą po zdobyciu Portu Artura zawładnąć i tym dla Rosyan tak ważnym punktem. Gdyby się to stało strzelcy syberyjscy załogujący we Władywostoku, spotkaliby się z nieprzyja-

cielem i walka rozgorzałaby na nowym punkcie. Ciekawym w każdym razie faktem jest to, że władywostocka eskadra po ostatnim niepowodzeniu jakiego doznała, nie opuszcza przystani i nie stara się wcale pomścić za doznaną klęskę. Widać komendant jej kapitan Reitzenstein otrzymał rozkaz zaprzestania wszelkich operacji aż do chwili, w której na żółtych wodach nie pojawi się wreszcie flota bałtycka pod komendą admirała Roźdestwieńskiego.

Ale kapitan Reitzenstein na flotę tę będzie musiał dość długo czekać, bo właśnie zaszedł wypadek, który ją w dalszej podróży na Wschód zatrzymał i o ile się zdaje pozbawi nawet admirała Roźdestwieńskiego dowództwa.

**Zatarg angielsko-rosyjski.** Dlaczego flota bałtycka pod komendą admirała Roźdestwieńskiego nie prędko zawinie na wody Morza żółtego, dlaczego musiała przerwać swą podróż?

Oto tylko skutkiem zdecydowanej postawy Anglii wobec wypadku jaki zaszedł koło przystani Hull.

Wśród ciemnej nocy przejeżdżająca flota bałtycka zetknęła się z flotyllą statków rybackich, oficerowie rosyjscy, obawiający się napadu lub niespodzianki jakiejś ze strony Japończyków, w myśli, że natrafili na nieprzyjacielską zasadzkę, otworzyli na tę flotyllę ogień działowy.

Armaty grały przez dwadzieścia minut. Kilka statków rybackich poszło na dno, wielu rybaków zostało zranionych, kilku zabitych odłamkami szrapneli, a kilkunastu znalazło śmierć w nurtach oceanu. W Anglii wywołał ten wypadek szalone wrzenie, i zażądano obok odszkodowania, kary dla oficerów, którzy wydali rozkaz strzelania.

Przez parę dni zdawało się, że Anglia zerwie dyplomatyczne stosunki z Rosją i że będziemy musieli patrzeć na nowy rozlew krwi, ale dzięki pojednawczemu działaniu dyplomatów francuskich, sprawa ułożyła się w ten sposób, że rozstrząsać ją będzie i wyrok o niej wyda sąd rozjemczy w Hadze, w którym zasiądą fachowi marynarze wszystkich mocarstw, a który przede wszystkim wyświełi sprawę i przesłucha tak rybaków angielskich jak i oficerów marynarki rosyjskiej, należących do floty bałtyckiej. Naturalnie aż do wyroku sądu, flota bałtycka będzie musiała wstrzymać swą podróż, choćby tylko dlatego, że część jej komendantów musi osobiście stanąć przed sądem i zdać relację o zajściu.



Z wojny ros.-jap.: Kawalerzyści japońscy opiekujący się rannymi w boju i schwytanymi do niewoli Rosyanami.